

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28 maja 1946r Sędzia Sledczy Okręgowy II rejona Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałsz we zeznaniu oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Henryk Marian Drozdowski
Imiona rodziców	Wacław i Elżbieta z domu Horodeńska
Data urodzenia	13.I 1895r. w Łodzi
Zajęcie	konsultent, Centralnego Urzędu Planowania Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów
Wyszt ęcenie	Wyższe/prawo-ekonomia, Instytut Dyplomaty- no Konsularny/.
Miejsce zamieszkania	Wrońskiego 15 m 57, Warszawa.
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarany.

W czasie okupacji niemieckiej mieszkalem w Warszawie przy ul. Narbutta nr.37. W dniu 2 sierpnia 1944r SS-mani stacjonujący w Staufferkaserne zagarnęli wszystkich mieszkańców naszego domu doprowadzając pod eskortą na podwórze koszar. P. sprawdzeniu walizek, w których znalazano broń, a rzeczy nie zabierano, zamknięto razem kobiety i mężczyźni w sali budynku oznaczonego na szkicu literą d( okazano świadkowi, szkic sporządzony w dniu 20-V 1946r przez świadka Grzelskiego. Po dwóch godzinach wszystkich mężczyzn i kobiety wyprowadzono, jak mówiono nam dla zwolnienia, ustawiono nas pod ścianą b, kobiety zwolniono, jakiś wesoły Gestapowiec z wieży na budynku d. puścił salwę kulek nad naszymi głowami, wszyscy upadliśmy na ziemię. Następnie oficerowie SS. zaczęli wybierać grupę osób poważniejszych. Zresztą na oknie i mego teścia Swierczewskiego w ich liczbie i skierowali nas do sali Kasyna podoficerskiego w budynku b. W tym samym korytarzu była sala, gdzie umieszczono volksdeutsche'ów, którzy uciekli się pod opiekę SS-manów z żonami i dziećmi. O godzinie 21 przybył na salę Obersturmführer Baummeister, który był komendantem koszar i wygłosił przemówienie mówiąc, że jeżeli Niemcy Powstanie poskromią zostaniemy wypuszczeni, by świadczyć o ich sprawiedliwości jeśli Powstańcy zaczną się stawiać, wszyscy zginiemy, ponieważ jesteśmy zakładnikami. Było nas około 60 osób. Oprócz mnie i teścia byli tam inż. Schmidt, Madaliński, zam. w Łodzi Piotrowska 104a. m 10 przedsiębiorca. profesor Wakar, obecny rektor Szkoły Głównej Handlowej z żoną, polski kierownik więzienia, (nazwiska nie znam), krępy, niski, dr. Tarkowski obecnego adresu nie znam, że przebywa w Warszawie, Innych nazwisk nie pamiętam. Po tym Niemcy dołączyli jeszcze inne osoby. Cały tłum mężczyzn zgromadzony w dniu 2.VIII.1944r na podwórzu został skierowany do piwnic pod budynkiem d i c. W nocy 2 na 3 sierpnia 1944r słyszałem pojedyncze, mówienie ogólnie, iż rozstrzelują osoby podejrzane o udział w Powstaniu. Wieczorem w dniu 2.VIII. 1944r słyszałem plotkę, iż odbyła się egzekucja masowa około 84 osób. Pogłoska nie została sprawdzona. Nocą SS-mani porywali volksdeutsche'ki czy inne kobiety w pokojach obok naszej sali, prowadzili do gabinetu w budynku a, poczem słychać było piski i odgłosy orgji. Z ulicy także przyprowadzono kobiety, pijani żołnierze nawet pomiędzy zakładnikami, gdzie nie było kobiet szukali ich świecą latarką w oczy śpiącym na podłodze zakładnikom. W następnym dniu wciąż przebywały nowe grupy ludności na podwórzu koszar, mieszkańców w dalszym ciągu z ulicy Narbutta i Alei Niepodległości. Grupa zakładników zmieniała się, część zabrano na przesłuchanie do Gestapo w Aleje Szucho, wywożąc bez sprawdzania dokumentów, natomiast kierowano do nas jeszcze straż więzienną Mokotowskiego, Zabierani przez Gestapo nie wracali. Razem zabrano do Gestapo z pośród zakładników 7 - 8 osób nazwisk nie pamiętam. Do robót naszą grupę nie zabierano. Nocami jak słyszałem SS-mani wybierali pojedynczo młodych chłopców

z piwnic i rozstrzeliwali ,W dniu 4 sierpnia o godzinie 4-ej czy 5-ej widziałem, samochód ciężarowy załadowany trupami, na których zabrano trupy z piwnic, podwórza więzienia przy ulicy Rakowieckiej, oraz z ulicy. Na samochodzie leżało około 15 zwłok mężczyzn i kobiet. Jak się orjentowałem w piwnicach Polaków było nie dobrze, źle byli karmieni, nie mieli wody, i byli brani do ciężkich robót: zamiatali, szorowali, sprząkali ubikację. Nas karmiono wystarczająco, otrzymaliśmy dwa wagony wody sodowej w butelkach. Do dnia 4-5 sierpnia 1944r Niemcy samochodami wywozili do Niemiec volksdeutschów, po tym mając wolne miejsca proponowali nam wyjazd na roboty do Niemiec. W dniu 5 sierpnia 1944r odjechał w ten sposób profesor Wakar z żoną, przyczym zostali w Kutnie. W dniu 6 sierpnia 1944r razem z żoną, wyjechałem również i wysiadłem w Łowiczu. Razem ze mną wsiadł do samochodu Madaliński, lecz uciekł z samochodu w Warszawie. Z władz niemieckich pamięta nazwisko komendanta koszar Baumeistra, który wobec naszej grupy zachowywał się poprawnie. Szczegóły o swoim pobycie w Staufferkaserne opisałem i złożyłem uprzednio do akt sprawy niniejszej.

Odczytano .

/ Henryk-Marian Drozdowski/

P.O. Sędzia /-/ H. Wereńko .